WARSZAWA.
Wtorek 3/15 Listopada.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 124.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Jutro Św. Edmunda Biskupa.
Wschód słońca o g. 7 m. 24.—Zach. o g. 4. m. 6.

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciep. 5
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 2

— *Z Petersburga, d. 26 październ. (7 listop.)* —

We środę, 21 października, Księżna Montebello, małżonka Posła Francuzkiego, miała zaszczyt być przedstawioną Jej Wysokości Wielkiej Księżnie Helenie Pawłównie.

Wyrazy, wyrzeczone przez Najjaśniejszego Pana do Szlachty Gubernii Charkowskiej, 16go września 1859 r.

Korzystam z okoliczności, panowie, znajdując się wśród was, aby wam osobiście podziękować raz jeszcze, za gorliwość, okazaną przez was, i ofiary, jakeście ponieśli w minionej wojne. Co do sprawy włościańskiej, w której również zwróciłem się do waszego udziału z zupełnem zaufaniem, i skutków której i Ja, i wy oczekujemy obecnie; powiem wam, że chociaż wolno, ale sumiennie sprawa ta postępuje naprzód, i spodziewam się, że z Bożą pomocą, osiągniemy koniec tej kwestyi, podług mego życzenia, to jest, aby było dobrze i wam i waszym włościanom. Do zobaczenia, panowie, na balu. Miło mi jest, że widzieć dziś będę wasze towarzystwo.

Przedstawienie P. Ministra Skarbu w przedmiocie reorganizacyi Zakładów Bankowych.

(Dalszy ciąg.)

Obecnie należy dokonać dzieło rozpoczęte i całym szeregiem środków postawić obrotom kredytowym Banków, stałe normalne granice, odpowiednie teraźniejszym wymaganiom społecznym.

Przed przystąpieniem do wyłuszczenia środków w tym celu projektowanych, nie zbytecznem będzie przytoczyć niektóre dane ogólne o obecnym stanie Rządowych Zakładów Bankowych.

Do 1go stycznia r. b. we wszystkich pomienionych Zakładach było:

1) Pożyczek udzielonych. . .	1,199,038,531 rs.
2) Depozytów:	
a) prywatnych.	725,074,952 rs.
b) skarbowych . . .	242,032,089 rs.
tych ostatnich razem	967,107,041 rs.(1)
Kassy posiadały:	
a) w gotowiźnie	25,444,000 rs.(2)
b) w papierach publicznych podług ceny nominalnej .	43,405,427 rs.
Razem	68,849,427 rs.

Wspomnione powyżej fundusze (na summę rs. 43 miliony), stanowią własność samych Zakładów Bankowych, i w skutku tego mogą być w każdym czasie zrealizowane; ponieważ zaś większa część tych funduszów znajduje się w obligach 6-o i 5-procentowych, przeto reprezentowany przez nie kapitał, w stosunku do rzeczywistej ich wartości, przewyższa o wiele wymienioną tu summę nominalną.

Do 1go lipca 1859 roku Kassy Bankowe miały:

a) w gotowiźnie	23,242,000 rs.(3)
b) w papierach publicznych.	47,825,172 rs.
Razem	71,067,172 rs.

Wszystkie te dane prowadzą do następujących rezultatów.

1) Z ogólnej summy depozytów, czwarta przynajmniej część (242 mil. rs.) złożoną została przez władze Rządowe, a zatem ich zwrot zależy od decyzyi samegoż Rządu.

2) Depozyta właściwie prywatne wynoszą 725 mil. rs. lecz znaczną ich część stanowią kapitały warunkowe (t. j złożone na pewnych warunkach co do wypłaty procentów terminu zwrotu), oraz kapitały nieletnich i takich osób, których prawa do spadku nie zostały uznane, nareszcie kapitały bezdziedziczne, mające być oddane na rzecz skarbu lub rozmaitych zakładów. W ten sposób summa depozytów, których zwrot może być żądanym w każdym czasie, na skutek życzenia samych depozytaryuszów, wynosi mało co więcej jak połowę wszystkich kapitałów, w obrocie będących.

3) Zaspokojenie tego rodzaju depozytaryuszów zabezpieczone jest na gotowiźnie znajdującej się w Kassach Bankowych i na wnoszonych corocznie przez dłużników opłatach od zaciągniętych pożyczek.

Co się tyczy pożyczek udzielonych przez Zakłady Bankowe w wysokosci 1,038 milion. rs. (4), takowe zabezpieczone są częścią na ruchomościach, jako to: na wexlach kupieckich, towarach, złocie, srebrze i t. d., głównie zaś na majątkach nieruchomych, w których liczbie jest:

a) Około czterdziestu siedmiu tysięcy dóbr osiedlonych, liczących ogółem 7,183,626 dusz rewizyjnych.

b) 1,496 kolonij (gruntów nieuprawnych), wynoszących 1,509,896 dziesiatin.

c) Nareszcie 1,749 domów murowanych, położonych w stolicach i innych ważniejszych miastach, oraz 84 znaczniejszych fabryk i zakładów przemysłowych.

Obok tego pewna część kapitałów wypożyczoną została na rozmaite przedsięwzięcia publiczne: ziemstwu, miastom, szlachcie, niektórym instytucyom Rządowym i Skarbowi Państwa.

Pożyczki takowe udzielane były li-tylko w skutek osobnego za każdym razem pozwolenia i głównie w przypadku zbytecznego nagromadzenia nieczynnych kapitałów, narażającego Bank na znaczną stratę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) Przewyżkę pożyczek nad depozytami Banki pokrywają z własych kapitałów.

(2) W tej summie mieszczą się także kassy Urzędów Opieki Powszechnej.

JEDYNACZEK.

Burza zmusiła mnie do przepędzenia nocy w karczmie brudnej, noszącej tytuł zajazdu i restauracyi, dla tego że podróżni dostać w niej mogli dwóch sienników na posłanie i kwaśnego piwa na posiłek. Wolałem jednak słuchać w izbie karczemnej chrapania stróża i szynkarki, piszczenia robaków, beczenia młodego cielęcia któremu widać śniło się coś nie bardzo rozkosznego, gdakania kur z zamrużonemi oczami kiwających się na grzędzie, niż przemokły do nitki odbywać kąpiel na bryce, lub przypatrywać się majestatyczności piorunów, rozdzierających co chwila niebo, czarnemi, jak skrzydła olbrzymiego kruka odziane chmurami.

Piękne to są obrazy na płótnie i na papierze, ale w rzeczywistości, chyba wtedy mogą się nam podobać, gdy podobna burza szamocze sercem, a człowiek pragnie walki tak silnej jak jego boleść, tak zaciętej jak nieszczęścia które go przygniotły, lub w uniesieniu rozpaczy, chce urągać niebu i piekłu.

Ja, śpieszyłem tylko na bal w sąsiedztwo, który dawał dnia następnego były marszałek powiatowy; spodziewałem się zastać tam dobrane grono płci pięknej i posażnej, wolałem więc zaduch w karczmie, od ulewy, która mogła mnie nabawić kataru, bólu głowy i złego humoru bez potrzeby.

Ale jak z małej chmurki, wielka czasami zerwie się burza, tak nie raz z jednej przygody wpadamy w tysiące innych i znajdujemy się w takim *hultajskim bigosie* wydarzeń, że potem zbierając myśli, uważamy je za jakiś sen lub marzenie.

Owinięty płaszczem, bez poduszki pod głową, przewracałem się z boku na bok leżąc na stole karczemnym, aż nareszcie, koło północy, sen skleił moje powieki, a duch mój uniósł się na skrzydłach myśli w krainę marzeń.

— Panie! on umarł! trzeba go ratować! były to pierwsze słowa które wyrzekła do mnie szynkarka, ciągnąc mnie za nogę dla przebudzenia ze snu.

— Ratować po śmierci? zawołałem!

— To pomodlić się, poradzić nam, zobaczyć.

— Któż umarł?

— Podróżny!

— Pójdźmy! odrzekłem: a przez drogę, objaśniła mnie przewodniczka, że z wieczora, przed samą burzą, przyszedł jakiś wynędzniały człowiek, zapłacił z góry za jedyną dla gości stancyjkę osobną, że długo siedział zamyślony i zdaje się że płakał, a potem kazał sobie przynieść świecę, wydostał z torby podróżnej pióro, atrament i papier, zaczął coś pisać, znowu zerwał się od stolika, chodził prędko po pokoju, wyszedł na dwór, stał długo na deszczu i śmiał się gdy pioruny biły, nakoniec wrócił do numeru, kazał sobie przynieść dwie flaszki wódki, a o północy, gdy usłyszano hałas w jego pokoju, stróż wbiegł tam, flaszki stały próżne, lecz on leżał na ziemi nie żywy.

»Może to był opętany, bo kto umrze w południe, ten jest bez grzechu; a kto o północy, o tym mówią ludzie, że potępiony, a nawet dzieci dla tego że mają grzech pierworodny, najczęściej o tej porze na świat przychodzą, dodała na zakończenie szynkarka.

— Cicho! rzekłem, wchodząc do pokoju zajmowanego przez nieboszczyka.

Na środku pokoju, z oczami zupełnie otwartemi, zaszłemi krwią i lekką mgłą powleczonemi, leżał człowiek blady i wynędzniały, z twarzą napiętnowaną cierpieniem, ręką na sercu i uśmiechem bolesnej ironii. Lat mógł mieć najwyżej trzydzieści, ale zarost i zużycie nadawały mu postać starca, nędzarza.

Serce nie biło już w nim zupełnie, ratunek byłby zbytecznym; złożyliśmy więc go na słomę przyniesioną ze stajni, wedle zwyczaju zachowanego między ludem, a gdy szynkarka wynurzała swoje obawy, mówiąc że złe zawsze tam przeszkadza gdzie człowiek umrze nagle, lub życie sobie odbierze; ja zbliżyłem się do stołu, na którym leżał zapisany w części arkusz papieru i wyczytałem następujące wyrazy:

„Chciałbym sercu wydrzeć słowa,
Namaścić je ogniem ducha.
A pieśń moja—zimna, sucha,
Niby panów dwóch rozmowa,
Co choć zdają się najszczersi,
Co innego mają w piersi,
A czem innem brzmi ich mowa.
Próżno wzywałbym natchnienia,
Zgniłe drzewo robak toczy;
W czystych ustach wieszcze słowa,
W świętych piersiach głos proroczy."

Wiersze te, zaostrzyły moją ciekawość. Nazajutrz czekałem aż przyjdzie wójt gminy, którego znałem osobiście, a gdy ten przeglądając pozostałe po nieboszczyku rzeczy, znalazł dzienniczek kreślony jego ręką, przejrzałem go i wyczytałem to, o czem i wy wiedzieć będziecie czytelnicy.

Na wstępie nieboszczyk nakreślił te wyrazy:

„Opisuję to czegom doświadczył, com przeżył, bo nie mam przyjaciela, który chciałby przyjąć moje zwierzenie. Po śmierci niechaj kto chce czyta moje wyznania, przedemną samym uczynione, ale niechaj szanuje nazwisko ojca mojego i nie wymieni go nigdy, bom ja okrył je hańbą, a ojciec mój był człowiekiem prawym".

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Czasby też już było skończyć z Marokiem. Wszystkie te nawpół dzikie ludy, nie mają żadnego wyobrażenia o sile Europy i o obowiązkach cywilizacyi. Rozbój jest ich codziennem zajęciem, gwałty popełniane przeciw chrześcianom weszły w zwyczaj. Mówią że żywcem palili jeńców francuzkich. Czyż Francya ma to ścierpieć? Smutną rzeczą jest widzieć Anglię, tak zacięcie broniącą tych hord barbarzyńskich. Lęka się ona o Gibraltar i o swoje panowanie na morzu Śródziemnem. Jest to powtórzenie tych samych scen, które w 1831 r. przy wzięciu Algieru się odegrały.

Dwa mocarstwa, które przedsięwzięły tę wyprawę, muszą wpędzić w pustynie Afryki te barbarzyńskie ludy i ukolonizować te kraje jak Algier, ażeby zetknięcie się z Europą, rozniosło tu wyobrażenia o cywilizacyi i ludzkości. Pogróżek Anglii nigdy na serjo brać nie można. (*J. des Déb.*)

A U S T R Y A.

Z okoliczności obchodu Szyllerowskiego, J. C. Mość wydał następujące własnoręczne rozporządzenie do c. k: wielkiego szambelana.

Uznaje za stosowne, dodatkowo ale tylko na przyszłość, bez prawa do zapłaty za poprzednie czasy, rozciągnąć przepis tantiemy. 10 pCt od dochodu brutto każdego przedstawienia, dla żyjących dotąd poetów austryackich, których dawniejsze sztuki utrzymały się dotąd w repertoarze i to od dziś i w sposobie zupełnie takim i z takiemi prawami dla spadkobierców, jak gdyby te dawniejsze sztuki przed wprowadzeniem tantiemy przedstawiane, przyjętemi były do repertoaru z prawem do tantiemy.

Tak więc Szyller, którego wysoki wpływ na literaturę niemiecką nie ulega wątpliwości, nawet pośmiertnie błogi ten wpływ nie przestał wywierać. Nie jeden z tych, co po nim probowali sił swoich w śliskim zawodzie dramatycznej poezyi, pamięci jego winien dziś będzie słusznie należną materyalną nagrodę pracy swojej. (*Ind. Belge.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 7 listopada. Zaonegdaj było już w Compiègne małe polowanie na jelenia, na którym była sama cesarzowa, a wieczór widowisko teatralne. Każda kategorya zaproszonych liczy 60 osób. W pierwszej kategoryi byli marszałkowstwo Pelissier. Hr. Walewski dziś do Compiègne przyjechał. Margrabia Moustier ma opuścić Berlin i udać się do Compiègne. J. C. W. W. Ks. Marya Mikołajewna uda się tam za dni kilka z synem i córką. Stanęła ona w hotelu Louvre. (*Schl. Ztg.*)

Piszą z Tulonu do *Messager du Midi*: Ciągle jeszcze bardzo czynnie zajmują się wyprawą chińską. Wielkie statki wojenne wypłyną w drogę, między 20 i 30 b. m. Kilka z nich już są gotowe do odjazdu. oprócz 10ciu statków (mówimy tylko o Tulonie) które mają przewieść 6,000 żołnierzy i znaczne zapasy materyałów wojennych, rząd najął wielką liczbę okrętów handlowych, które w tym celu napełniają węglem i żywnością. Jeden z tych okrętów sam zabiera 1,200 beczek węgla i 1,500 beczek żywności.

W dniu 15 b, m. spuszczą z warsztatów pierwszą fregatę obitą żelaznemi blachami, jakiej dotychczas w naszej marynarce nie posiadano. Do dziś dnia mieliśmy tylko bateryę pływające, rodzaj pontonów, które nie można było w ruch wprawić bez pomocy statków pociągowych; tymczasem nowe fregaty obok tego że mogą wytrzymać, strzały armatnie, mają nadto wszystkie przymioty okrętów, odznaczających się niezwykłą szybkością. Z wielką niecierpliwością oczekujemy na próby; jeśli się powiodą, będzie to ostatni cios zadany starej marynarce. Dość będzie na pokład tych nowych galer, wsadzić pułk Żuawów i kilku mechaników. Generacya nasza ujrzy ostatniego majtka. (*Nord.*)

Minister Spraw zewnętrznych przesłał następny okólnik ajentom dyplomatycznym przy dworach europejskich.

Paryż dnia 5 listopada 1859 roku.

„Panie! Negocyacye w Zurich miały zawczasu oznaczony punkt wyjścia i przedmiot narad. Punkta przedugodne w Villafranca, wskazywały pełnomocnikom jakim duchem przejąć się mają i do jakiego celu dążyć. Punkta te, jako dzieło dwóch monarchów, ułożone i podpisane w uroczystych okolicznościach, należy z prawością zrozumieć i z prawością wykonać. Taka to myśl połączona z ciągłą troskliwością o pomyślność Włoch, nie przestała kierować postępowaniem cesarza. Akta konferencyi w Zurich będą tego dowodem.

Te akta utwierdzają najprzód ustąpienie Lombardyi przez Austryą na rzecz Francyi, a przez Francyą na rzecz Sardynii, to jest bezinteresowność i wspaniałomyślność rządu J. C. Mości, który biorąc się do broni, swoją korzyść upatrywał w korzyści swojego sprzymierzeńca.

Następnie wykazuje minister, jak ustanowiono granicę między Austryą, a Lombardyą, przyłączona do Piemontu. Za zdaniem cesarza Francuzów koryto rzeki Mincjio stanowiącej granicę, w połowie należy do Piemontu. Około Peschiery zostawiono dla Austryi promień 3,500 metrów długi. Kraj przyłączony do Piemontu, obejmuje trzy piąte części ludności dawnych posiadłości austryackich za Alpami, a powiększając ludność Piemontu więcej jak o część trzecią, podnosi ją do 8 milionów. Austrya zrzekła się jednocześnie prawa trzymania załóg w Ferrarze, Comachio i Placencyi, które posiadała na mocy traktatów, a przez to usunięta została jedna z głównych przyczyn zależności półwyspu Włoskiego od Austryi. Jej pozycya przestaje być zaczepną i przeważną i może pojednać się doskonale z rozwinięciem politycznych spraw Włoskich.

Przechodzi po tem do rozdziału długów; usprawiedliwia słuszność tego rozdziału, czyni uwagę, że gdyby na Lombardyą włożono stosunkową część ogólnego długu Austryi, byłoby to wynosiło summę 600 milionów, którą z razu oznaczyła Austrya, a która po jej ostatnich ustąpieniach jeszcze wznosiła 375 milionów franków. To było przedmiotem długich rozpraw i zwłoki. Nareszcie zgodzono się, że Sardynia przejmie 150 milionów właściwego długu Lombardzkiego i 100 milionów u udziału pożyczki w r. 1854 zaciągniętej. A że Sardynia z $^3/_5$ długu banku medyolańskiego, weźmie zarazem $^3/_5$ jego aktywów, przeto jedno skompensuje się drugim i rzeczywiście Sardynia wypłaca Austryi tylko sto milonów fr.

Cesarz powodowany życzliwością dla tego kraju, wypłaci Austryi te 100 milionów, i ułatwi Sardynii środki uiszczenia tej summy.

Za wszystkie poniesione ofiary dla Sardynii, Francya żąda tylko 60 milionów fran. wynagrodzenia, co jest zaledwie szóstą częścią kosztów wojny.

Inne warunki traktatu zurichskiego, we wszystkich skutkach, bądź to co do ustąpienia części kraju, bądź to co do przywrócenia pokoju, obejmują najdogodniejsze dla Sardynii rozporządzenia.

Jedne z nich, oddanie jeńców wojennych, już było wykonane, przed ukończeniem negocyacyi. Statki austryackie zabrane na morzu, które jeszcze nie poszły pod rozstrzygnięcie rady zdobyczy morskich, będą także wydane ich właścicielom.

Traktaty w Zürich zaręczają amnestyą, tak obszerną jak tylko było można, dla wszystkich osób cywilnych i wojskowych, skompromitowanych w tej wojnie. Żołnierze rodem z Lombardyi otrzymają uwolnienie z wojska austryackiego, a prawa juryzdykcyi i własności dotyczące się korporacyi religijnych, przemysłowych a nawet prywatnych osób, były urządzone z zachowaniem ich praw i podług zasad ścisłej i zupełnej wzajemności. O żadnym więc interessie wyniekłym ze zmiany położenia Lombardyi, nie zapomniał rząd J. C. Mości.

Co zaś dotyczy się kwestyi polityki ogólnej, pełnomocnicy nie powzięli postanowienia któreby

---

Po przeczytaniu tego wstępu, zacząłem przeglądać następujący

DZIENNIK JEDYNAKA.

W 9-tym roku życia mojego zostałem oddany przez ojca do szkół gubernialnych w N. i przyjęty do klassy 1-ej. Stałem na stancyi u ciotki mojej, bezdzietnej i nie młodej kobiety, której mąż był Naczelnikiem Sekcyi. Mówię u ciotki nie u wujowstwa: bo wuj jakkolwiek był wzorem dla wszystkich urzędników, pod względem zdolności i pracy, pochodził z familii znanej w całej gubernii, ale w domu był zerem. Wymagał on tylko, aby miał kawę o godzinie 8ej rano, obiad o w pół do czwartej, o ósmej wieczorem herbatę i przekąskę, cały mundur do biura, a wszystkie dochody swoje oddawał ciotce, wyłączając dla siebie pięć rubli miesięcznie na jabłka i tabakę.

Ciotka moja nie mogła posiadać dogodniejszego męża. W łóżku piła kawę, wstawała o godzinie w pół do dziesiątej, pogderała na służącą, napiła się kawy po raz drugi, o jedenastej zjadła kotlecik, o dwónastej godzinie zazwyczaj odbierała wizytę której z sąsiadek w tym samym domu mieszkających, lub jakiej damy wiedzącej o jej dobrem sercu i skarżącej się na męża lub sługę, z którą po łzach współczucia, pocieszała się czekoladą.

O 3ej był obiad, który zostawiano dla mnie, o wpół do piątej wuj wychodził na spacer, a my z ciotką piliśmy kawę znowu, potem pół godziny trwała korrepetycya, pół godziny uczyłem się lekcyi, ale nigdy ich prawie dobrze nie umiałem, bo chociaż *rozkład nauk* był przylepiony na ścianie, zazwyczaj tłomaczyłem się przed ciotką: religią mamy z powtórzeniem. z polskiego toż samo, z rossyjskiego nic, bo professor nie przyjdzie, z arytmetyki zrobiłem przykład z korrepetytorem, po południu rysunki i kalligrafia, albo rekracja.

Gdym w podobny sposób wywinął się już od nauki, wybiegałem za miasto grać w piłkę, albo też czytałem ciotce książki na głos, dostając po 10 groszy od tomu. Wziąwszy jakie dzieło z księgarni, ciotka z nadzwyczajnem zajęciem przeczytała kilka kartek z początku, a następnie *zakończenie*, potem dopiero ja czytałem całe, na głos. Jeżeli miałem sposobność schować książkę zaraz po przyniesieniu jej, i nie chciałem dać jej ciotce do przejrzenia, dostawałem za to 10 lub 15 groszy, drogą dobrowolnych układów.

Obok wad swoich, ciotka moja posiadała serce jak najlepsze, pomagała biednym, nie zrobiła nigdy nic złego, a nawet protegowała jednego który applikanta dostawał od niej darmo śniadania, obiady i kolacye, a następnie zyskał sobie nieostatnie stanowisko pomiędzy literatami Warszawskiemi.

Gdym nastał do klassy 1ej, on mieszkał jeszcze w N. i prawie co dzień bywał w domu Wujostwa. przychodząc z gazetami w których były jego artykuły, lub książkami, które już to tłumaczył, już napisał oryginalnie.

Gdym widział, z jakiem uwielbieniem przyjmowały go damy prowincyonalne, jak serdecznie uśmiechami obdarzały go panny, zazdrość zadrgała w mojej piersi i tegoż samego wieczora, zacząłem pisać wiersze. a wziąwszy raz pióro do ręki nie wypuszczałem go w szczęściu i nieszczęściu.

Pod złą jednak gwiazdą rodził się pan literat, bo pokochał szalenie ładną i posażną siostrzeniczę mojej ciotki, a ona — była tak nieszlachetną, że odmówiła mu ręki swojej i poszła za obywatela. Serce poety nie mogło przenieść takiego ciosu i zamieszkał w Warszawie, aby nie ujrzyć nigdy, drogiej ale niewdzięcznej Pelagii.

Po jego odjeździe, wieczory literackie w domu ciotki mojej upadły; przyjaciółki jej, równie jak ona nie młode, grywały sobie w ćwika, a czasem gdy było więcej jak 7 osób, w djabełka po 5 groszy. Kobietom, dla których pieniądze mają zawsze swój powab, podobało się bardzo, że jednego wieczora, przy szczęściu, można wygrać 20 lub 30 złotych, ale na nieszczęście zawsze prawie przegrywały te, które najbardziej pragnęły i potrzebowały wygranej.

Gdym widział jak ciotka moja przegrała po raz pierwszy złotych siedm, płakałem z gniewu że tak marnuje pieniądze, ale potem przyzwyczaiłem się do podobnego widoku, a przed wakacjami, po złożonych już egzaminach, gdy Korrepetytor zapewnił że przejdę do klassy IIej, sam wuj pozwolił mi przystawiać się do gry po 3 grosze i wygrałem pięć złotych.

Wypadki o których wspominam są drobiazgowe, ale one stały się kamieniem węgielnym mojej karjery obecnej. Książki romansowe, zachęciły mnie do pierwszego romansu, w szkołach. karty do gier azardownych, przykład literata do wzięcia pióra do ręki, a co z tego wynikło, zaraz opowiem.

Opuszczam lat kilka i rozpoczynam mój dziennik z chwili, gdym przybył do domu jako uczeń przechodzący z klassy 5ej do 6ej, z wiadomościami, które zdawały mi się olbrzymie a były żadne, bom nie znał dobrze jeografii własnego kraju, przeczytawszy już około 200 tomów romansów tłumaczonych z francuzkiego.

W karty, grałem już razy kilka, raz nawet przegrałem do kolegów zegarek złoty nie mając pieniędzy, a ciotka wytłómaczyła mnie przed ojcem, żem sprzedał go dla poratowania biednego kolegi, obawiając się aby ojciec nie wymawiał jej złego przykładu— i miałem romans przez okno z panienką z pensyi. Koledzy lubili mnie dosyć, bom był wesoły, figle płatał professorom, umiał dosyć facecyi słyszanych od starszych, a najgłówniej dla tego, że w przeciągu dwóch godzin, byłem w stanie zrobić dla nich

o ich rozwiązaniu przesadzało, nie tylko dla tego że dotyczyły się osób trzecich, nie reprezentowanych w konferencyi, lecz że z natury swojej podpadają pod naradę Europy. Rząd cesarza tak zapatrywał się na nie natychmiast po podpisaniu przed ugodnych punktów. Niezmieniło się jego zdanie, a jego pełnomocnicy stosownie do odebranych instrukcyi, powtórzyli innemi słowy rozporządzenia, ułożone w Villafranca, między cesarzem Francuzów a J. C. królewską i apostolską mością.

W tem miejscu powtarza minister tyle powszechnie znane artykuły umowy w Villafranca, a dalej pisze:

Już rząd cesarski otrzymał zapewnienie, że Ojciec Swięty czeka tylko na stosowną chwilę, żeby zaprowadzić w państwach swoich reformy, któremi postanowił obdarzyć swoje ludy.

Już miałem zaszczyt wskazać, jak rząd cesarza pojmuje uspokojenie księztw, i wiem że jest tego zdania, żeby szukać warunków uspokojenia w układzie gruntującym się na powrocie wielkiego księcia Toskanii do państw swoich, z którymby łączyły się urządzenia, mogące zadowolnić życzenia i prawe potrzeby mieszkańców.

Tak więc w tym stanie rzeczy, przyszłość jest otwarta dla wszelkich kombinacyi, które uznane będą za najstosowniejsze do uspokojenia Włoch i do ustalenia nowych warunków ich bytu. Rząd Jego Cesarskiej Mości zgodził się z rządem austryackim na zaproszenie mocarstw, które podpisały traktat Wiedeński w roku 1815, żeby zebrały się na kongres, a tam otrzymały komunikacyą traktatu Zurychskiego i naradzały się nad obecnemi kwestyami. Zawezwane są w tym celu Rzym, Neapol i Sardynia.

Cesarz i dziś przekonany jest i będzie zawsze, że nic nie przyłoży się bardziej do uspokojenia Włoch jak utworzenie związku w którymby wszystkie usiłowania i zasoby każdego członka przykładały się do powszechnego dobra. Rząd cesarski zamierza użyć całego wpływu swojego dla jego zaprowadzenia. Jest także przekonany, że podstawy wyrażone w przed-ugodnych punktach a powtórzone w traktacie Zurychskim, zgadzają się z prawdziwym interesem Włoch, a mianowicie, jeżeli Wenecya otrzyma oddzielną administracyą i własne wojsko.

Zbierając w treści te wszystkie przedstawienia jeżeli uważać będziemy te warunki traktatu Zurichskiego, które urządzają interessa, względem których umawiające się strony miały powziąć ostateczne postanowienia, rząd cesarski sądzi, że zadosyć czyni celowi swojemu, w sposób najkorzystniejszy dla Włoch. Co się zaś dotycze warunków dotyczących się ogólnego położenia Półwyspu, a które pozostają zastrzeżone. Rząd N. Pana przekonany jest, iż powzięte zostały w tym celu, żeby również zadowalniające rozwiązanie przygotowały, może więc powinszować sobie rezultatów z interwencyi w zakończonej wojnie. Odznaczają one dla Włoch nową erę, a jeżeli potrzeba czasu dla dobrego ocenienia ich wszystkich korzyści, można sądzić, że silnie przykładają się do pomyślności ludu, którego stan polityczny był ciągłym powodem niespokojności i niebezpieczeństw, i są także nową rękojmią umocnienia i trwałości powszechnego pokoju. Rzecz tę uznają gabinety, skoro tylko przemijające skutki nieuchronnego poruszenia, ustąpią przed regularnym porządkiem rzeczy i kiedy będą mogli sami ocenić, jakie zmiany w położeniu Włoch zaprowadzają traktaty Zurichskie i instytucye, których podstawy w nich się znajdują.

Walewski.

Constitutionel w ostatnim artykule tak mówi o jedności Włoch, która jest celem i ideałem wszystkich naczelników tej sprawy:

Szczerze jesteśmy przekonani, że jedność bezwzględna nie zgadza się z duchem Półwyspu i byłaby nieszczęściem dla Włochów. Każdy lud ma swój charakter i swoje przeznaczenie. Po cóż chcą zrobić Włochy wątłem naśladowńictwem Francyi? Czyliż mamy powtarzać raz jeszcze, że taka jedność nie tworzy się jednem poruszeniem jedną uchwałą, że na jej wykształcenie wieków potrzeba?

Jeżeli za tem Włochy szczerze chcą dążyć do tej jedności, niech roztropnie postępują otwartą przed niemi drogą niech idą, ale niech nie biegną na oślep, niech dla ubiegania się za jednością rządu nie tracą tego co już dla nich nabyto i co im ofiarują, niezależności jej teraźniejszych państw, połączonych federacyjnym związkiem, pożytecznych reform, wspólnego ogniska w Rzymie, jednostajności sił, wspólnego wojska opierającego się na federacyjnych fortecach, wspólnej chorągwi i monety, jednem słowem, niech nie odrzucają takiej kombinacyi, która pozwala połączyć odwieczną samodzielność niektórych krajów, z dążnością innych do jedności, a zarazem usuwa niebezpieczeństwo wojny domowej.

Są to piękne zdobycze i można na nich poprzestać. Mocarstwa zgromadzone na kongress będą jednogodnie Włochom doradzać ich przyjęcie. A ludy półwyspu, przynajmniej tego spodziewamy się, przyjmą to z należytą względnością wiedzą bowiem że Europa, która po nie małych sporach i usiłowaniach doszła do zwołania kongresu, tchnie nowemi i szczerze sympatycznemi uczuciami dla rzeczywistych potrzeb ludów włoskich. (*Ind. Belge.*)

MAROKO.

Cesarz marokański wydał rozkaz, aby wszystkie trzody i zapasy żywności, znajdujące się na pograniczu dostępnem dla nieprzyjaciela, przesłano do wnętrza kraju. Wydano także stosowne rozporządzenie w celu zalania wodą dolin i płaszczyzn, skoro zbliżą się Hiszpanie. Miasto Fez wyznaczono na punkt zborny dla kobiet, dzieci, starców, trzód i wszelkiego mienia pokoleń pogranicznych. (*Schl. Ztg.*)

WŁOCHY.

Neapol, 5 listopada. Książe Filangieri kilkakrotnie unikając prezydowania w radzie ministrów, oświadczył nakoniec stanowczo, że tego zaszczytu na przyszłość w zupełności się zrzeka, pod pozorem, że zmuszonym jest poświęcić cały swój czas sprawom ministeryum wojny. Z drugiej strony, minister Carascasa nie chciał dalej kontrasygnować dekretów, gdyż obowiązek ten przyjął był tylko na siebie na czas urlopu pierwszego ministra. Położenie jest zatem dosyć kłopotliwe, skoro książe nie chce pełnić obowiązków prezesa, a przecież stanowiska swego nie myśli opuścić, — a znów jenerał Carascasa nie życzy sobie ściągać na siebie odpowiedzialności za to, z czego żadnych korzyści osięgnąć nie może. Król waha się również, przez wzgląd na księcia Filangieri, z mianowaniem jego następcy. To niezwyczajne położenie jest przyczyną przerwy w sprawach i bardzo szkodliwe za sobą pociągnąć może następstwa.

Turyn 10 listopada. Rejencya z ogłoszeniem statutu piemontskiego jest przedostatnim krokiem do przyłączenia, depesza zaś wskazuje, że jeżeli król Sardyński, wstrzymywany przez Francyę nie pozwoli księciu Carignan objąć tej godności, to Garibaldi miejsce to zajmie, a człowiek ten na czele rządu zjednoczonych Włoch środkowych, może nadać ruchowi tych prowincyi kierunek, z którego mocarstwa zadowolonemi nie będą.

Kor. Austryacka następujące wiadomości podaje z Włoch, a mianowicie z Turynu z dnia 7 b. m. Dziennik *Unione* został zabrany, za wydrukowanie zmyślonego listu króla Wiktora Emmanuela do cesarza Napoleona. Zaniechano podobno zamiaru ufortyfikowania Kremony, a w to miejsce mają być umocowane Lonato i Montechiare. Marszałek Vaillant opuścił Medyolan i przeniósł do Turynu główną swoją kwaterę.

Z Modeny toż pismo donosi, pod dniem 7 b. m., Fanti podczas nieobecności swojej oddał naczelne dowództwo Garibaldemu, dowództwo zaś wojsk modeńsko-parmeńskich Ricottemu. Minister skarbu sardyński, zawiadomił tutejsze władze; że obligacye pożyczkowe modeńsko-parmeńskie będą notowane na giełdzie turyńskiej, tu-

---

kilka ćwiczeń polskich, a z tych kilku wskazać im jak można wysztukować dla całej klassy, biorąc od jednego początek, od drugiego środek, od trzeciego zakończenie i przy małej zmianie wyrażeń formułę nowe ćwiczenia.

Ale, otóż już jestem w domu mojego ojca, a przyjechałem na wakacye. Jadąc do domu kupiłem sobie szpicrózgę, ostrogi, bóty, lakierki, bo w domu ojca bawi ładna kuzynka, a czas już abym zwrócił jej uwagę na siebie. Chciałbym mieć jeszcze ponsz nowomodny, bo podobny jest do hiszpańskiego płaszcza, stroju wielce romantycznego; chciałbym mieć czapkę aksamitną, bez daszka, jaką noszą koniarze ze stanu obywatelskiego. Ach! gdyby jeszcze pióro przy niej czaple, wyglądałbym jak *torreador* hispański, zwalczyłbym serce kuzyny, ale ..... kiedy nie mam na to funduszów, będę Don Żuanem w mundurze z czerwonym kołnierzem.

Ojciec powitał mnie niby oziębłe, ale serdecznie. Przejrzał cenzurę, wystawiał za przykład innych, którzy mieli tyle *celujących* ile ja *dostatecznych*, nakoniec siebie i swoje nagrody. Kuzynka powiedziała mi żem zmężniał i wyładniał, bom przywiózł dla niej flakonik z perfumami angielskiemi i flaszkę *Eau de Cologne*. W kuchni, czeladź przyglądała mi się radośnie, bo to wszystko starzy słudzy co nosili mnie na rękach. Joachimowa, stara kucharka rozpłakała się nademną, palnąwszy poprzednio kieliszek anyżówki. Następnie, odwiedziłem ekonoma, który poczęstował mnie cygarem i obdarzyłem jego córkę kilku protekcyonalnemi komplementami. Wszystko było dobrze, wesoło, szkoda tylko że matki już nie miałem.

Dom mojego ojca urządzony był na sposób staroświecki, wygodnie ale skromnie. Pokój tak zwany dzisiaj bawialny, była to długa obszerna komnata w której najgłówniejszą uwagę zwracał piec olbrzymi z kafli zielonych. Piec ten, nie był przysunięty do samej ściany, ale pomiędzy nim a ścianą było kilka schodków, po których następował wygodny przymurek, zasłonięty długą płócienną białą firanką i służący za miejsce do umywania się niegdyś mojej matki, lub zakątek wyborny dla rośnięcia ciasta. Pomiędzy oknami, wisiało duże staroświeckie machoniowe lustro, pod lustrem stała kanapa, przed nią stół długi suknem pokryty, na prost sofa i stolik owalny, po bokach krzesła, fotele i komoda, a w dwóch rogach pokoju małe stoliczki o trzech nogach, jeden dźwigający zegar, drugi porcelanę,

W komodzie, zawsze prawie otwartej, były drobne pieniądze na wydatki, ale nigdy nie brakowało z nich ani grosza; na komodzie leżały książki do nabożeństwa i jedyna światowa: Dzieła Krasickiego. Nad komodą, na ścianie wisiał obraz Zbawiciela Ukrzyżowanego, pod nim portrety dziadków moich, a niżej jeszcze oprawna w złoto miniatura matki mojej.

O godzinie siódmej, według nowego zwyczaju, podano nam herbatę, bo ojciec już przywykł do niej, kuzyneczka popisała się ze świeżemi ciastkami i wesoło zasiedliśmy przy długim stole.

Dwie godziny zeszły nam szybko; ogień strzelał na kominie, ojciec był zadowolniony że ma komu opowiadać o dawnych czasach, a my z kuzynką byliśmy tak zajęci opowiadaniem, że nie raz gdy rodzic mój zapłakał i nasze oczy błyszczały łzami.

O godzinie 10ej wieczór udaliśmy się na spoczynek, ale zaledwie pierwszy sen zaczął kleić nasze powieki, gdy rozległ się najpierw zdaleka, a potem coraz bliżej odgłos trąbki pocztowej i dowiedziałem się że sztafetą przysłano ojcu list z Warszawy, wzywający go do natychmiastowego przybycia, w interessie terminowym.

Nazajutrz rano, ojciec pożegnał się z nami i wyjechał na tydzień. Umiałem korzystać z jego nieobecności, i przypiąwszy ostrogi, uzbroiwszy się w szpicrózgę, dosiadłem wierzchowca na którym w przeciągu kwadeansa przebiegłem milkę drogi dla zobaczenia się z Władysławem Bronowskim, moim nigdyś kolegą szkolnym, a obecnie po śmierci ojca swojego i ukończeniu klassy czwartej obywatelem i sąsiadem.

— Jak się masz? zawołał wybiegając na moje spotkanie z całą zgrają wyżłów, ogarów i chartów; jest promocya?

— A tyś jak sądził? odparłem z dumą.

— Dobrze chłopcze! będę cię protegował do mojej kuzynki, a ty mnie do swojej.

— Jak patent dostanę.

— Panna czekać nie może.

— To jej wyperswaduj.

— Od przyszłego męża tylko perswazye przyjmować będzie, ale potem o tem. No do stajni, ty do pokoju.... hej! służba!... jest tam który?

Oddano mojego konia gumiennemu, lokaj napalił na kominie i przyniósł nam butelkę wina. Rozsiedliśmy się na sofie i paląc fajkę, zaczęliśmy gawędę.

— Co twój stary porabia? zapytał Władek.

— Wyjechał dzisiaj do Warszawy na tydzień.

— To przewybornie! zanocujesz u mnie, a jutro rano pojedziemy na jarmark do Łęczny.

— Nie mogę, potrzebuję dzisiaj wrócić do domu.

— Boisz się kuzynki.

— Cóż mi kuzynka może zrobić.?

— Widać ojciec oddał cię jej w opiekę, a ona nie na żarty umie utrzymać powagę. Jeżeli się nie zostaniesz, daje słowo honoru, że rozgłoszę przed wszystkiemi o twojej obawie.

„Dobrze, dobrze, mogę się zostać, ale cóż ja będę robił na jarmarku„.

Dalszy ciąg nastąpi

dzież w urzędowym wykazie kursów, zarówno z piemontskiemi papierami publicznemi.

(*Nord.*)

Oto jest lista najgłówniejszych podpisów na pożyczkę: Cotta, bankier w Turynie, 2,400,000 liwrów; Bellizaghi, bankier w Medyolanie 1,300,000 liwrów; Bank narodowy 1,200,000 liw.; bracia Rotschildowie z Paryża 1,000,000. Ogólna summa 7,000,000. Dodać tu należy jeszcze subskrypcję dzisiejszą w ilości 1,000,000 liw.; razem zatem wypadnie 8,000,000 liw.; renty odpowiadającej nominalnemu kapitałowi 162 milionów. Wiele domów zagranicznych francuzkich i szwajcarskich wzięło udział w pożyczce; subskrypcje byłyby zapewne jeszcze liczniejsze, ale od trzech dni wylewy rzeki przecięły komunikacje pocztowe. Subskrypcje w Turynie wynoszą 500,000 liwrów; w Medyolanie półtora miljona, w Genui pół miljona. Obecnie cyfra podpisanej renty doszła do 10 miljonów, można przecież z pewnością na 12 miljonów liczyć. Cena emissyi pożyczki zachęciła wielu, lecz nie wystarczyłaby ona bez pomyślności kraju i zaufania jakiego rząd używa. Powodzenie pożyczki dowodzi, że państwo, pomimo ofiar i strat poniesionych, jest na drodze pomyślności, i że rząd cieszy się zaufaniem tak wewnątrz jak i zewnątrz kraju. Subskrypcję obecną uważać można za wielką manifestaczę narodową.

Dopóki kongres europejski nie wyrzecze o losie Półwyspu, wypadałoby koniecznie wyprowadzić rządy tymczasowe włoskie z niepewności, w jakiej je ciągle wtrąca polityka cesarza Napoleona i wahanie się, zresztą bardzo naturalne, króla Wiktora Emanuela. Starcie się między wojskami papieskiemi i armią włoską, pomimo największej energii i przezorności dyktatora Farini, może lada dzień wybuchnąć: a wtedy na kogo spadnie odpowiedzialność za nieszczęścia wojny domowej? Czy na rządy tymczasowe, które dały tyle dowodów umiarkowania, roztropności, energii i nadludzkiego prawie poświęcenia się, byle utrzymać porządek i spokojność, i nie dopuścić wybuchu namiętności rozdrażnionych,— czy na rząd francuzki, który pierwszy dawszy popęd dążności unitarnej, cofa się na pół drogi, waha się, gmatwa w systemie nieinterwnncyi i w ciągłem zawieszeniu trzyma Włochów.

(*N. P. Z.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

12 listopada, wieczorem: Dzisiejszy monitor wyraźnie donosi że Francya nie pochwala postanowienia zgromadzeń księstw włoskich, nadających rejencyą księciu Carignan, nazywa je godnem ubolewania, gdyż krok ten przed samem rozpoczęciem kongresu, ma ten cel żeby wpłynął na postanowienie Europy. Jest albo bezużytecznym albo niebezpiecznym, gdyż Rejent własnym siłom zostawiony, nie zdoła utrzymać spokojności podobnie jak rządy tymczasowe, albo też mogłaby z tego wyniknąć interwencya króla Sardynii, któraby stałaby się powodem nowego starcia z Austryą.

Zurich 11 listopada. Podpisano traktaty; pełnomocnicy wyjeżdzają dziś do Berny za dni dziesięć lub dwanaście powrócą, dla zamienienia ratyfikacyi traktatów.

Marsylia 12 listopada. P. Lesseps dziś wieczorem odpływa do Konstantynopola. Jego reklamacye przeciw wstrzymaniu robót przy kanale Suez, popierać będzie ambassador Francuzki. Pan Lesseps ma podać energicznie napisaną notę domagającą się firmanu, któryby upoważnił zatrzymane prace. Ma wielkie zaufanie w pomyślnym skutku swoich zabiegów. (*Nord.*)

Ceuta 7 listopada. Maurowie w 800 ludzi uderzyli na twierdzę.

Marszałek O'Donnell ma zamiar obejrzeć brzegi Afryki przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielkich. (*Schl. Ztg.*)

PRACA.

I.

Pisma nasze zwracają uwagę publiczności na idee pracę, na niej opierają rozwinięcie pomyślności powszechnej. Powiemy także myśli nasze o tym przedmiocie.

Nie będziemy powtarzali uznanych prawd, o korzyści i potrzebie pracy; zastanowim się raczej nad sposobem w jakim ona jest u nas wykonywaną. We wszystkich rodzajach przemysłu, odzywają się narzekania na brak rąk do pracy. Rolnicy z wielkiem wysileniem, stratą i wydatkiem, wyższym często nad ich możność, zbierają plony swoje i nie raz z powodu braku rąk znaczna ich część zmarnuje się. Jeżeli zapytamy się nie jednego właściciela wioski, dla czego nie naprawia szpetnych pustek, nie ulepsza łąk, nie osuszy znacznej części gruntów sapowatych: odpowie ci najprzód, że nie ma pieniędzy, a powtóre, że choćby i miał ich, to nie ma ludzi do takiej pracy.

Toż samo po miastach, panowie i panie nie mogą dostać dobrych służących, rzemieślnicy czeladzi i tak wszędzie. Myślałby kto że u nas ludzi brakuje. Bynajmniej, nie jesteśmy krajem przeludnionym, lecz także do nieludnych liczyć się nie możemy. Porównywając statystykę naszej ludności z innemi krajami, przekonać się możemy, że gdy u nas bardzo mała cząstka ludności zajmuje się fabrykami, to do pracy rolniczej mamy więcej rąk aniżeli ich jest gdzieindziej. Dla czegóż więc na ich brak narzekamy? Odpowiedź prosta, bo praca u nas nie jest ani tak czynna i silna, a zatem w skutkach swoich tak rozległa jak gdzieindziej, bo ludzie nie mają przekonania o jej potrzebie, i dla tego że nie wykształciło się a raczej wygasło w umysłach i sercach uczucie sumiennego wykonywania przyjętych obowiązków. Zacznijmy od klass wykształconych. Kogóżby nie powinien podniecać do ciągłej pracy, interess własny, jeżeli nie rolnika, właściciela albo dzierżawcę wioski? Tam wszystko polega na osobistym kierunku i dozorze; a jakże jest wykonywana ta czynność? Wnijdźmy w samych siebie, i oceńmy się, czy bardzo wiele szkód, strat i opóźnień, nie moglibyśmy uniknąć, gdybyśmy nie spuszczali się na oficyalistów naszych. Są nawyknienia, stosunki, zwyczaje, które tak się w nas wpoiły, że nam trudno oderwać się od nich; czujemy złe, a w nim trwamy. Jest miara we wszystkiem; niechże mnie Bóg ustrzeże od tej myśli, żeby nasze obywatelstwo tak się miało wyrzekać wszelkich stosunków sąsiednich i towarzyskich jak to czynią gospodarze niemieccy, którzy oszczędzanie czasu posuwają aż do niegrzeczności i dzikości. Lecz my w przeciwną ostateczność wpadamy. Obliczmy się, ile dni, albo godzin poświęca nasz obywatel gospodarstwu swojemu, a ile na przejażdżki do miasteczek i w sąsiedztwo, nie będziemy dziwić się że dziedzice wchodzą w długi, dzierżawcy tracą na dzierżawie. Przykład z góry. Czyliż ekonom lub rządca będzie pilniejszym i gorliwszym od pana, jeżeli mu ten nie da dobrego przykładu?

Pan nie ma uczucia obowiązku pracy dla własnego dobra, ekonom i włódarz nie mają tego uczucia dla dobra pańskiego. Cóż mam powiedzieć o czeladzi i robotnikach za dzienną zapłatę lub pańszczyznianych? Tu odbywa się bezprzestanna walka między dozorującym a dozorowanym, który chciałby jak najmniej robić i byle czem zbyć swój codzienny obowiązek. W tym względzie trudno dziwić się ludowi naszemu. Biednie żywiony i odziany, bez dobrego pomieszkania, bez pościeli po większej części, nie ma on w sobie ani materyalnego bodźca do pracy, jaki z dobrego bytu wynika, ani moralnego, którego źrzódłem jest poznanie obowiązków i sumienne ich wykonywanie.

Porównajmy naprzykład robotę naszych kośników, pracujących za dzienną zapłatę, z robotą Górali przybywających do nas i biorących zapłatę od morga. Porównajmy ich kosy z kosami naszych włościan. Już to jest dość mało, kiedy dwa pokosy góralskie wyrównywają trzem naszym i w pośpiechu jest taka sama różnica, a w rezultacie jeden góral tyle zrobi przynajmniej, co dwóch naszych wieśniaków. Lecz lud ten, przy ciężkiej robocie posilniejszym jadłem wzmaga siły swoje, a pracując na wymiar, nie traci czasu.

Jakże można wymagać krzepkiej i czynnej pracy od ludzi, którzy wygłodnieli na przednówku, nie jadają mięsa, a częstokroć chleb zastępują kartoflami? Jakiż bodziec skłaniać może nasz lud wieśniaczy do pilnej pracy, czy to nad własnym kawałkiem ziemi, czy przy robocie dworskiej? Nie czuje tego że biednie mieszka, sypia, jada i tak się oswoił z niedostatkiem, iż on ani go zraża, ani wstydzi, ani może zasmuca. Z obojętności wyrodziło się zniechęcenie i gnuśność.

— W upłynionym tygodniu, sprowadzono do Warszawy, (oprócz tego co w spichrzach znajdnje się), żyta czet. 5674, pszenicy czetm. 3444, jęczmienia czetw. 1980, owsa czetw. 6434, grochu czetw. 570, gryki czetw. 447, kaszy jęczmiennej czetw, 372, mąki żytniej czetw. 850, pszennej czetw. 658, kartofli czetw. 2498, siana fur 1398, słomy fur 576.

— W zeszły piątek na targach Warszawskich i Pragskich płacono: żyta czetw, rs. 4 kop. 61, pszenicy rs. 7 k. 34, jęczmienia rs. 4 kop. 42½, owsa rs. 2 k. 83, masła pud rs. 7 k. 50, słoniny suszonej i wędzonej pud rs. 4 k. 60, kartefli czet. rs. 1 k. 48.—Sprowadzono w dniu 11 b. m. na targ Pragski; z Cesarstwa bydła rasy stepowej sztuk 471, z Królestwa bydła rasy krajowej sztuk 410, w ogóle sztuk 929, wieprzy 1138 cieląt 263, baranów 628, z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 881, wieprzy 700, cieleta i barany wszystkie na liwerunek wołów sztuk 31, z bydła stepowego wyprowadzono do Powązek sztuk 7, z bydła rasy swojskiej wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 7, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 7.

Wiadomości bibliograficzne.

Do dzisiejszego Nomeru Kroniki dołącza się Tabela 4-tej klassy loteryi klassycznej.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Sztuka przypodobania się.—Lobzowianie.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 3 (15) Listopada 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*